Rok I. LENS, we wrześniu 1944 r. Nr. 3.

B.D.I.C

CENA PRIX 1 fr.

Sztandar

Organ Centralnego Komitetu Walki. — („l'ÉTENDARD", organe du Comité Central à la Lutte)

Wydawca: CENTRALNY KOMITET WALKI, 82, Rue Emile Zola w LENS (P. de C.) — Ten sam adres redakcji i Administracji. Odbito w drukarni specjalnej C. K. W.

Redaktor: Edward NOWICKI

Edition du COMITE CENTRAL A LA LUTTE, 82, Rue E. Zola à LENS (P. de C.). Même adresse de la Rédaction et Administration Imprimerie spéciale du C. C. L.

Po przez zgodę do Szczęścia

Niewątpliwie, że pięknym w swej całości jest manifest wydany przez C. K. W. we Francji, jest on tak piękny, że wprost wierzyć się nie chce, by całość jego mogła znaleźć w życiu zastosowanie, nie skłamiemy jeśli powiemy, że są to myśli tysięcy rodaków, którzy na obczyźnie przez tyle lat tęskny zwracali wzrok ku wschodowi słońca, gdzie leży ich

skarb najdroższy — Ojczyzna!

Troską Emigracji, chociaż nie zawsze w Kraju doceniano jej głos, było przede wszystkiem szczęście rodzinnego Kraju.

Szczęście Ojczyzny było naszem szczęściem, jej ból — był naszem bólem,

to też dzisiaj, kiedy z wojennego chaosu wypływa w całym swem pięknie, słońce nadziei i zapowiedź wolności nie ma ani jednego z jej dziecka, które by nie było dumne ze swego pochodzenia. Równocześnie z większą jeszcze gwałtownością budzi się myśl powrotu, zda się, że myślą tą przepojone jest powietrze, że wszyscy oddychając nią o wszystkim innym zapominają. Lecz należy baczyć i zapobiedz tym wypadkom, które mogłyby nam sprawić rozczarowanie i napoić goryczą.

Długo przed wojną zaczęliśmy uważaż Emigrację jako zjawisko stałe. Byliśmy przekonani, że większość wychodztwa już na zawsze będzie zmuszona pozostać poza granicami kraju, składał się na to cały szereg faktów, najważniejszym był okrutny kryzys ekonomiczny z jego fatalnymi skutkami nadprodukcji.

Były momenty, że uważano nas za parjasów ludzkości, za zbyteczne usta, poprostu za balast, który należało się pozbyć. Ba! Były czasy w których straszono Polaka... Polską!

Nie! Naprawdę nie zasłużyliśmy na żadne zarzuty, jeśli jedliśmy chleb, nie jedliśmy go za darmo, każda najmniejsza jego okruszynka zapłacona była krwawym potem. Pamiętam dni w których widziałem rodaków wracających wycieńczonych z pracy ponad miarę tak, że musieli wprzód pójść się przespać, odpocząć by nabrać sił do

spożycia przyrządzonego przez żonę posiłku.

Tych okropnych obrazów, pełnych tragedii nie chcemy więcej widzieć. Tych chwil, które jeszcze dzisiaj jak żywe stoją przed naszymi oczami, równie straszne jak okrucieństwa wojny nie chcemy więcej przeżywać.

Z tąd też wypływa wola nasza niezłomna odbudowy takiego państwa Polskiego, w którym odpowiednio zorganizowana struktura pozwoli na powrót możliwie największej części Wychodztwa. Mamy prawo do życia, mamy prawo do usłania własnego gniazda na ziemi

odwiecznie polskiej.

W tym celu też nie przestaniemy się domagać zastosowania reformy rolnej, która przez parcelację nadmiernych obszarów ziemskich, będących w prywatnym posiadaniu, przyspoży ilość warsztatów pracy obywatelom polskim.

Przez to samo wzmoże się bezpieczeństwo Kraju.

Tak samo nie przestaniemy domagać się upaństwowienia ciężkiego przemysłu, banków, kolei i wszystkich tych gałęzi gospodarczych, które są podstawą życia państwowego. Cały wynikający stąd dochód, nie może służyć innym celom, jak sprawie podniesienia stopy życiowej obywatela.

Reformy społeczne i reformy kulturalne muszą zakończyć całość sprawiedliwego ustroju społecznego gdzie demokracja będzie czynnikiem nie tylko twórczym, ale i zbawczo łączącym w jedną wielką rodzinę całość społeczeństwa.

Względem zaś tych, którzy zmuszeni będą jeszcze przez czas dłuższy, lub krótszy, pozostać poza granicami, żądamy zagwarantowania im swobody

zmiany miejsca zamieszkania i zawodu.

Żądaniem Emigracji jest tak samo zawarcie nowej konwencji z Francją, która musi zabezpieczyć każdemu obywatelowi całość praw dotąd zdobytych.

Sprawy Emigracji są tak ważne, że jeszcze nieraz będziemy musieli do ich omówienia powrócić.

W tej chwili natomiast największą koniecznością jest natychmiastowa konsolidacja całego Wychodztwa. By nasze sprawy tak narodowe jak emigracyjne nabrały prawdziwej dynamicznej siły, konsolidacja jest konieczna. Sprawie tej z całym oddaniem się, służyć będzie „SZTANDAR", który gdy tylko warunki na to pozwolą, musi się stać codziennym oficjalnym organem Emigracyjnym. Pismo to musi być zwierciadłem naszych myśli i głosem szerokich mas społeczeństwa polskiego, które świadome

swej wartości, pragnie by głos jej był słyszany.

Niech nikt nam tego nie mówi, że my Polacy nie potrafimy się dogadać, kiedy chodzi o nasze żywotne interesy. Przeciwnie,

jeśli sprawami polskiemi zajmą się wyłącznie polacy, wtenczas bez zbytecznych słów, napewno dojdą do porozumienia, dla własnego i Ojczyzny dobra.

Wolą naszą niezłomną, być musi wzajemne WYROZUMIENIE, na tej podstawie zakaszmy rękawy, uchwyćmy w krzepkie spracowane dłonie ster własnego okrętu, by sprawnie i bez wstrząsu doprowadzić go, polskim wysiłkiem do portu

Szczęścia i zgody.

Edward NOWICKI.

Z pobytu delegata I-ej Dywizji Pancernej w Lens.

Pochód udaje się przed pomnik poległych w wojnie 1914 - 18. Na pierwszym planie pułkownik Dworak, p. Sion, poseł i mer miasta Lens, pp. Mailly i Leroy z syndykatu górników C. G. T.

Wojska zjednoczone weszły do Turnhout

Na zachodzie wzdłuż wybrzeża, niemcy rozpoczęli ewakuację między Renem a Zuidersee. Polacy i Kanadyjczycy biją się między Termenzen, wzdłuż kanałów Escaut i Turhout na wschód od Anvers.

Wojska Angielskie rozwijają akcję między Turnhout, który zajęli i Arnhem gdzie starają się nawiązać kontakt z wojskami spadochronowymi.

Więcej na wschód granica niemiecka została przekroczona między Nimegue i Cleves.

Brazzeville. — Donoszą, że 1-sza armia amerykańska gromadzi siły bardzo poważne, mające za zadanie przeprowadzenia silnego ataku na linię Zygfryda.

Na froncie zachodnim, do dnia 27 września, niemcy stracili 544.000 więźni. Natomiast straty niemieckie w zabitych są straszne. W jednym tylko dniu 24-go września zostało pochowanych staraniem 1-szej i 3-ciej armii amyrykańskiej więcej niż 40 tysięcy żołnierzy niemieckich.

Decydujące walki w Holandii

z udziałem polskich wojsk spadochronowych

Połączone operacje I-ej armii powietrznej oraz II-ej armii brytyjskiej na terenie Holandii doszły do punktu kulminacyjnego. Po uchwyceniu mostu przez główne ramię Renu, ciężar walk skupia się obecnie na uzyskaniu połączenia z oddziałami armii powietrznej, które w rejonie Arnhem walczą o zdobycie mostów na pobocznej, ostatniej odnodze delty Renu. Położenie tych oddziałów określano jako ciężkie. Otrzymały one jednak pomoc przez wejście do akcji pod Arnhem polskich oddziałów spadochronowych, przybyłych drogą powietrzną. Było to drugie z kolei wzmocnienie zgrupowania I. armii powietrznej, która ma za zadanie zdobycie miasta.

Informacje co do istotnej sytuacji w tym punkcie są skąpe. Podczas gdy radio niemieckie twierdziło, że oddziały niemieckie panują tu nad sytuacją, sojusznicze samoloty rozpoznawcze stwierdziły ruch ewakuacyjny Niemców z miasta w kierunku wschodnim. Nie ulega jednak wątpliwości, że walki między Nijmegen a Arnhem należą do jednych z najcięższych, jakie miały miejsce na froncie zachodnim w ostatnich czasach. Od ich wyniku zależy uzyskanie przez Sprzymierzonych trwałych przepraw na Renie, co w dużej mierze odbierze biegowi tej rzeki znaczenie linii obronnej. Zależy od tego wyniku bezpieczeństwo prawej flanki niemieckiej. Według posiadanych przez Sprzymierzonych informacji, północny odcinek linii Zygfryda, wzdłuż granicy niemiecko-holenderskiej, jest znacznie słabszym, niż główna linia, ciągnąca się wzdłuż granicy belgijskiej i francuskiej.

II-ga armia brytyjska wzmocniła ponownie swe pozycje w obrębie korytacza biegnącego ku Nijmegen. Wojska niemieckie odcięte tym korytarzem, atakują zaciekle zachodnią jego stronę, podejmując rozpaczliwe wysiłki przebicia się ku Rzeszy.

Komunikat naczelnego dowództwa Sprzymierzonych stwierdził, że operacje I. armii powietrznej na terenie Holandii objęły dotąd 11.500 lotów.

ZE ŚWIATA

Hitler i jego banda

schronić by się mieli w Japonii.

Berno. — Według wiadomości pochodzących ze środowisk dobrze informowanych, Hitler i jego leutnanci mieliby zamiar wybrać sobie Japonię jako miejsce schroniska.

Ostatnie spotkania Hitlera z p. Oshima, ambasadorem Japonii, były tematem tych projektów.

Z Japonii Hitler miałby zamiar prowadzić walkę podziemną w Niemczech.

Obliczają, że przewiezienie 2 milj. 500 tys. Francuzów, którzy znajdują się w Niemczech, potrwa więcej niż trzy miesiące, licząc tylko 25 pociągów dziennie.

GFP 3329

Godzina akcji wybiła

(Orędzie Głównej Kwatery Wojsk Międzyalianckich).

Główna Kwatera Wojsk Międzyalianckich wydała następującą odezwę do wszystkich robotników obcokrajowych znajdujących się w Niemczech.

„Godzina akcji wybiła. Notujcie ściśle instrukcje jakie wam dajemy:

Zorganizowane komórki robotników obcokrajowych w Niemczech, przystępują do następującej akcji według planów ustalonych. Członkowie wstrzymają się więc od wszelkiego oporu nie zorganizowanego, zbytecznej prowokacji pod adresem Gestapo. Wykonują ślepo rozkazy swoich szefów.

Ci robotnicy obcokrajowi, którzy nie należą do komórek zorganizowanych i nie wypełnili jeszcze instrukcji wzywających ich do ukrycia się w miastach lub na wsiach, uczynią to natychmiast.

Byli oni już uprzedzeni, że pozostając we fabrykach, wystawiają się na największe nieezpieczeństwa.

Najostrożniej dla nich jest opuścić miasta lub miejscowości gdzie się znajdują, szukać schroniska i pracy na wsi.

W pewnych okolicach Niemiec robotnicy zorganizowani otrzymali dzisiaj instrukcje co do oporu aktywnego jak również instrumenty, które nie będą skuteczne jak tylko wówczas, gdy będą użyte ze świadomością.

Wszyscy przeczytają uważnie instrukcje znajdujące się przy nich, nauczą się ich na pamięć i następnie je zniszczą. Zachowają każdy instrument w pewnem miejscu, przeznaczą starannie miejsce i sposób użycia ich, aby wyciągać z nich maksimum skuteczności. Kiedy zostanie ustalony plan akcji, użyjecie tych instrumentów do celów, do których były przeznaczone.

Ustalając plany nie zapominajcie, że będzie potrzeba środków żywnościowych i zbiorów Niemiec po upadku hitlerowskim.

Nie lekceważcie władzy Gestapo, lecz pamiętajcie, że obecnie Gestapo żyje w strachu przed dwunastoma milionami robotników obcokrajowych znajdujących się w Niemczech, co może zadecydować o losach III-ciej Rzeszy.

— **Londyn.** — Poraz pierwszy od pięciu lat zniesiono częściowo ustawę w sprawie kompletnego zaciemnienia światła. Wiele miast korzysta już z pełnego oświetlenia.

Obraz kultury niemieckiej

Milion pięćset tysięcy zamordowanych w obozach Lublina.

Moskwa. — Komisja polsko-rosyjska powołana do badań nad zbrodniami popełnionemi przez Niemców w okręgu Lublina, ogłosiła następujący raport:

Więcej jak 1.500.000 deportowanych, wszelkiej narodowości, zostało zmasakrowanych w okolicznych obozach. Między nieszczęśliwymi znajdowali się przede wszystkim rosyjscy i polscy jeńcy wojenni oraz duża ilość deportowanych obywateli francuskich i innych narodowości.

Główne obozy koncentracyjne, gdzie przetrzymywani byli oddani na łaskę i niełaskę barbarzyńskich oprawców niemieckich, znajdowały się w Majdanku, Lublinie, Oświęcimie, Chełmie, w Białej-Podlasce.

Obóz w Majdanku nosił nazwę „Vernichtungslager". — Obóz wykończania mógł pomieścić 45.000 więźni. Oddalony o 2 km. od Lublina zajmował przestrzeń 270 hektarów. Straż w nim trzymały oddziały S.S. uzbrojone w ręczne karabiny maszynowe i mające do pomocy 200 psów-wilków pół dzikich. Dokumenty, jakie wpadły w ręce Komisji, pozwoliły stwierdzić, że w obozie przetrzymywano także obywateli francuskich. Jeden z nich, nazwiskiem Leduc, któremu udało się zbiedz opowiada o strasznych mękach, jakie zadawano uwięzionym. Oświadcza on, że za najmniejszą winę więźniowi wiązano ręce z tyłu i powieszano go za nie do słupa, tak by nogi nie dotykały ziemi. Skoro nieszczęśliwy tracił przytomność, odwiązywano go, cucono wiadrem zimnej wody i powieszano z powrotem. Często też oprawcy, którym sprzykrzyło się słuchać krzyku ofiary, wykańczali ją strzałem w kark.

Kobiety podlegały takim samym potwornym torturom.

Masowe egzekucje miały miejsce nieomal codziennie. Udowodniono, że 3-go listopada 1943 r. 18.400 osób zostało rozstrzelanych w jednym dniu.

Ankieta pozwoliła odkryć w Lublinie ogromne krematoria, gdzie Niemcy przez palenie ciał nieszczęśliwych ofiar zacierali ślady swych zbrodni, tak samo odkryto masowe groby napełnione popiołem i kościami ludzkimi.

Raport podaje w zakończeniu nazwiska głównych oprawców, w większej części członków S.S. i oświadcza, że winni nie mogą ujść przed sprawiedliwą i zasłużoną karą.

Generał Eisenhower ogłosił surową kontrolę Hitlerowskich Niemiec

Nowy-Jork. — Gen. Eisenhower, naczelny dowódca sił sprzymierzonych, ogłosił następującą deklarację:

Rząd wojskowy zdecydował natychmiastowe rozwiązanie wszystkich organizacyj nazistowskich, politycznych lub wojskowych w Niemczech. Wszelkie prawa ustaw o „ochronie rasy" i wszelkie prawa, godzące w przekonania religijne czy polityczne, są zniesione.

Kara śmierci.

Kara śmierci grozi każdemu Niemcowi oskarżonemu o szpiegostwo, o pomaganie hitlerowcom. Każdemu, kto się dopuści aktu sabotażowego, jak również każdemu, kto się odważy kraść materiał, będący własnością armii sprzymierzonych.

Środki płatnicze.

Na całym terenie okupowanym Niemiec, jako środek płatniczy zostaje wprowadzona „marka okupacyjna". Poza tym administracja wojsk sprzymierzonych obejmuje: pocztę, telefony, stacje telegraficzne i radiowe.

Wszyscy ob. niemieccy, na terenach okupowanych, są zobowiązani do natychmiastowego oddania wszelkiej broni palnej i radiowe aparaty nadawcze i odbiorcze.

Przenoszenie się z miejsca na miejsce, może się odbywać jedynie za zezwoleniem władz wojskowych.

Językiem urzędowym na terenach okupowanych jest język angielski.

Ktokolwiek nie usłucha powyższych rozporządzeń, naraża się na natychmiastowe rozstrzelanie.

Powaga chwili zmusza nas do stosowania środków szybkich i stanowczych — oświadczył gen. Eisenhower — gdyż trzeba zniszczyć wszystko co jest „nazizmem".

Co Niemcy ukradli?

Przez Schaffouse, podczas czterech lat okupacji, pociągi pełne produktów, kierowane były codziennie do Niemiec. Ministerstwo gospodarstwa ujawnia obecnie następujące cyfry.

Obliczono, nie wliczając w to zakupy robione bezpośrednio przez okupanta u wytwórców, tak samo nie wliczono artykułów żywnościowych zrekwirowanych, ani wysyłki do Niemiec uskutecznione przez żołnierzy i przez inne tajne sposoby miejscowych placówek niemieckich.

Otóż kilka cyfr, które mówią za siebie:

Więcej jak 2.338.000 ton przenicy; 2.359.000 t. owsa; 774.000 t. mięsa; 36 tys. ton ryb świeżych i konserwowanych; — 643.000 koni; — 147 milionów jaj; — 31.957 kilo masła; 33.206.000 kilo sera; — 42.521 litr. oliwy, więcej jak 597.000 ton ziemniaków, blisko 290 tys. ton warzywa, 180 milionów kilo cukru, 40 milionów 615 tys. kilo kakao i czekolady, 8.895.000 kilo kawy, więcej jak 802 milionów litrów wina, więcej jak 39 milionów litrów wódki i więcej jak 323 milionów litrów piwa.

Ponadto lasy były niszczone przez okupanta, który wywiózł nie mniej jak 3 mil. metrów kubicznych drzewa.

Z pobytu delegata I-ej Dywizji Pancernej w Lens.

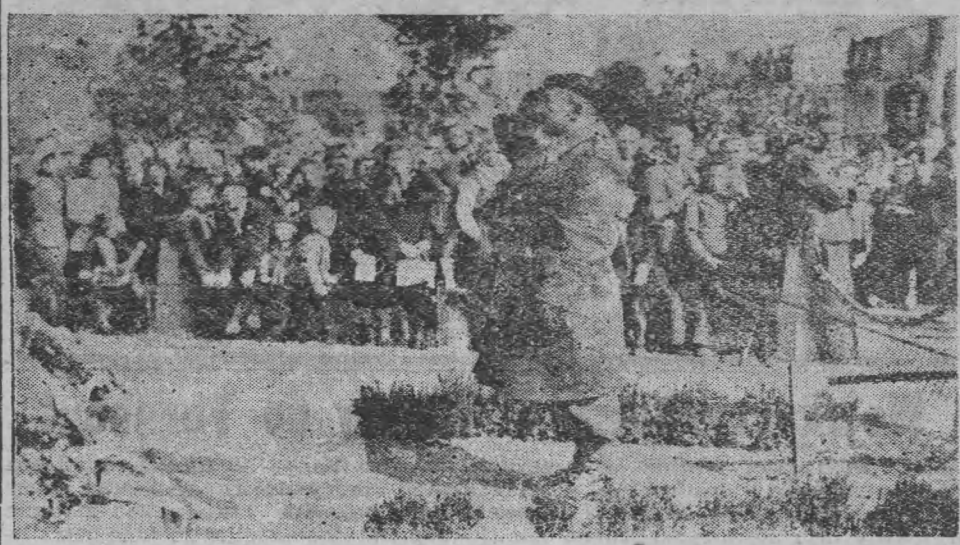

Pan pułk. Dworak wygłasza przemówienie przed pomnikiem, w którym dziękuje Polakom we Francji za serdeczne przyjęcie, zapewniając, że dokąd Polska ma takich obrońców — zginąć nie może.

„Wszelkie źródła bogactw winne być wykorzystane nie dla jednostek, a dla dobra powszechnego."
De Gaulle.

Strzelcy Konni zdobywają okręt wojenny!...

Dowiadujemy się, że Pułk Strzelców Konnych przy dojściu do brzegów Skaldy na swoim odcinku, zdobył niemiecką kanonierkę. Oddział niemiecki usiłował się przeprawić na niej na drugi brzeg. Okręt osiadł jednak na mieliźnie i po krótkiej wymianie strzałów został obezwładniony. Powiewa na nim obecnie flaga polska.

Bliższych szczegółów na razie brak.

Skutki polityki hitlerowskiej.

8.500.000 zabitych; 4.500.000 rannych 18 milionów bezdomnych

Naród niemiecki jest przybity — donosi dziennik szwajcarski „La Nation" do tego stopnia, że nawet Goebbels zda się złożył broń. Radio i filmy niemieckie, jak również prasa są zdruzgotane, według ich własnych wyrażeń.

„La Nation" ogłasza straty poniesione przez naród niemiecki w następujących cyfrach począwszy od września 1939 roku: 8.500.000 zaitych, 4.500.000 rannych, 18 milionów domów mieszkalnych zburzonych i 18 milionów bezdomnych.

Autor artykułu ogłoszonego przez „La Nation" mówi następnie o niemieckim ruchu oporu, wyrażając się o nim z niewiarą z powodów następujących: Między narodami zjednoczonymi — oświadcza — nie znajdziemy ludzi, których można by w przybliżeniu porównać z agentami Gestapo, którzy przez mordowanie zakładników i bezwzględnie okrutne sposoby rewizji, połączonych z biciem, wzbudzili w narodach krajów okupowanych nienawiść i rewoltę.

H. SIENKIEWICZ

Pułkownik Kmicic i wachmistrz Soroka

Urywek z powieści „Potop"

2)

Sam wszystkiem zawiadywał i wracał właśnie do Janowa, gdy dano mu znać, iż wysłaniec Sapiehy się zbliża.

Było tu już w ulicy. Bogusław nie mógł poznać Kmicica z powodu ciemnej nocy; zwrócił się do niego z zapytaniem.

— Od pana Sapiehy?

— Tak jest. Pismo przywiozłem, a w mojej prywatnej sprawie w kwaterze przemówię.

— To jest i prywatka?

— Znajdzie się prośba do waszej ks. mości.

— Rad będę nie odmówić. Teraz proszę za sobą. Siadaj waść na koń.

Ruszyli.

Kmicic układał sobie z góry, jakiemi słowy ma przemówić do księcia aby skłonić i przekonać.

Tymczasem jechali do książęcej kwatery. Książę zwrócił się do Kmicica i szczękając ciągle zębami, rzekł:

— Proszę za sobą... Będziemy się mogli rozmówić.

Jakoż po chwili znaleźli się obaj w osobnej komnacie, w której na kominie żarzyły się kupy węgli i gorąco było nieznośnie. Tam ułożono księcia Bogusława na długiem polowym krześle, okryto futrami i przyniesiono światło. Zaczem dworzanie, oddalili się, książę zaś przechylył w tył głowę, przymknął oczy i tak pozostał czas jakiś nieruchomy.

Wreszcie rzekł:

— Zaraz... niech odpocznę...

Kmicic patrzył na niego. Książę nie zmienił się wiele, jeno febra ściągnęła mu twarz.

Pan Andrzej stał przed nim w świetle świecznika. Książęce powieki poczęły się otwierać leniwie, nagle otworzyły się zupełnie i jakoby płomień przeleciał mu przez twarz. Lecz trwało to przez oka mgnienie, poczem znów zamknął oczy.

— Jeśliś jest duch, nie boję się ciebie, — rzekł — ale przepadnij!

— Przyjechałem z pismem od hetmana — odpowiedział Kmicic.

Bogusław wzdrygnął się niezmiernie, jakoby się chciał z mar otrząsnąć, następnie popatrzył na Kmicica i ozwał się:

— Chybiłem waćpana?...

— Nie ze wszystkiem — odpowiedział ponuro pan Andrzej, ukazując palcem na bliznę.

— Gdzie jest pismo?

— Jest — odrzekł Kmicic, podając list.

Bogusław począł czytać, a gdy skończył nastała chwila milczenia w czasie której dwóch tych nieubłaganych wrogów mierzyło się oczyma z pewną straszliwą ciekawością.

Książę pierwszy rozpoczął rozmowę:

— A żeśto nie bał się tu przyjechać?... — Kmicic nie odrzekł nic. — Bo to mamy ze sobą rachunki... Mogę cię, panie kawalerze, kazać ze skóry obedrzyć.

— Przyjechałem z prośbą do waszej książęcej mości...

— Proszę! Możesz liczyć, że dla ciebie wszystko uczynię... — Jakażto prośba?

— Jest tu schwytany żołnierz, jeden z tych, którzy mi pomagali waszą książęcą mość porwać. Ja dawałem rozkazy, on działał jako ślepe narzędzie. Tego żołnierza zechciej wasza ks. mość na wolność wypuścić.

Bogusław pomyślał chwilę.

— Panie kawalerze, — rzekł — namyślam się, czyś lepszy żołnierz, czy też bezczelniejszy suplikant...

— Ja tego człowieka darmo od waszej ks. mości nie chcę.

— A co mi za niego dajesz?

— Samego siebie.

— Proszę, takiżto rycerz drogocenny? Hojnie płacisz, ale pan Sapieha na takowy układ nie przystanie, — rzekł. — Radbym cię miał, alem słowem książęcem za bezpieczeństwo twoje zaręczył.

— Przez tego żołnierza odpiszę panu hetmanowi, żem dobrowolnie został.

(Ciąg dalszy nastąpi).

B.D.I.C

Zew krwi

Mija piąta rocznica, kiedy rozbójnicze hordy niemieckie wtargnęły do Polski i rozpoczęły walkę. Napad ten wywołał oburzenie w całym świecie. W sposób szczególny odczuli to Polacy, przebywający poza granicami swego Kraju. Dla przypomnienia tego nastroju, zamieszczamy poniżej nowelkę, jednego z naszych współpracowników. Nowelka ta charakteryzuje, w jaki sposób zareagował pewien Polak — który już zapomniał o swej Ojczyźnie, na wiadomość o zbrodniczym napadzie Hitlera. **Redakcja.**

Na pokładzie pasażerskiego okrętu zdążającego z Algieru do Marsylii siedział na wysuniętym obok zwału lin, leżaku, sierżant Legii Cudzoziemskiej, Stanisław Piątek — i patrzał w morze.

Morze mieniło się tęczowemi barwami, zachowując w swojej głębi nieskazitelność błękitu! Południowe słońce stało w zenicie i lało gorące strumienie promieni. Podróżni chronili się w cieni rozwieszonych płócień i mrużąc oczy, patrzyli na siebie z uśmiechem.

Tylko marynarze trwali niewzruszeni na swoich stanowiskach obojętni, zda się, na wszystko, co się dokoła nich działo.

Stanisław Piątek rozparty wygodnie na rozłożonym leżaku trwał jakiś czas w niemem wzruszeniu, przypominając sobie ostatnie chwile spędzone w gronie przyjaciół w maleńkiej osadzie murzyńskiej, w środkowej części Afryki. Obrazy wspomnień, niby zaczarowany miraż, ukazywały się w barwnym kolorycie na falach spokojnej wody, zmieniały się i nikły.

Urocza mulatka Negrita, upojna kochanka i wierna przyjaciółka; Pierre Sulez, nie odstępny towarzysz wszystkich przygód i hulanek; Correze, Brounnot, Vaugand i inni — wszyscy zostali daleko.

Jedzie sam do Europy, gdzie go czeka tyle przyjemności, jedzie do serca Francji, do Paryża, który jest stolicą jego przybranej Ojczyzny, a którego jeszcze nigdy nie widział.

Dziesięć lat spędził w Legii Cudzoziemskiej. Kiedyś przed laty wyjechał z Polski i jako górnik pracował we wschodniej Francji. Ale rychło znudziło mu się życie górnicze. Nie miał wiele do stracenia. Zapisał się w miejscowym komisariacie policji i wyjechał w daleki świat. Był w Indochinach, w Tunisie i Abisynii. Poznał blaski i nędzę życia żołnierskiego. Ale nie zginął. Wytrwał.

Po pięciu latach otrzymał urlop. W przeddzień wyjazdu przyszedł list z Polski, który donosił, że umarła mu matka. Wiadomość ta zabiła w nim poczucie rzeczywistości. Zapamiętał się w sobie, zamknął, i odsunął się od wszystkich. Ostatnia łączność z Polską została zerwana. Stanisław Piątek został sam na świecie.

Nie pojechał wtenczas na urlop. Czas spędził na samotnych rozmyślaniach i przechadzkach po pustynnych okolicach, głuchy na prośby przyjaciół i przyjaciółek.

W parę tygodni poźniej otrzymał obywatelstwo francuskie i awans na podoficera. Ożywiło to trochę jego zamarłe uczucia. Rozpromieniła się dusza.

Znowu minęły lata wytrwałej służby w gorącym słońcu Afryki. Stanisław Piątek dzięki swoim zaletom charakteru i nadzwyczajnej odwadze i pilności został wkońcu sierżantem. Posiadł to, czego zawsze pragnął: szacunek i poważanie zwierzchników oraz zaufanie i przyjaźń podwładnych. Ale zyskując to, stracił co innego. Stracił poczucie polskości. Zapomniał, że jest Polakiem. Z Polską nic go już nie łączyło. Został Francuzem i postanowił nim pozostać do końca życia.

Polska! O Polsce nie myślał wcale.

Lekki wiatr ze wschodu zmarszczył powierzchnię morza i zatargał lekko płóciennymi nakryciami.

Do Piątka przystąpił jakiś gruby, podejrzanie niespokojny typ, o semickiej twarzy.

— Bon jour! Ja pana skądś znam — powiedział doń po francusku.

Piątek spojrzał obojętnie na swojego interlokutora i zapalił papierosa. Tak, przypomniał sobie tego jegomościa, jak gdzieś w podrzędnym barze w południowej dzielnicy Meknes, sadzał mu na kolanach młodą dziewczynę, błyskając białkami wyblakłych ócz.

— Co jest? — odparł niechętnie Piątek.

— Pan jedzie do Francji? Na urlop?

— Tak.

— Czy pan wie, co mówiło radio przed chwilą? Już wojna. Hitler robi wojnę.

— Jak zacznie, to dostanie.

— Panie on jest silny. Z nim idzie Mussolini. Oni zawojują całą Europę. Oni zgubią wszystkich.

— Francja nie boi się nikogo.

— Tak, Hitler nie chce wojny z Francją. On chce tylko Gdańsk. Gdyby Gdańsk dostał, to wojny by napewno nie było. Tylko ta głupia Polska....

Stanisław Piątek podniósł oczy w górę i ujrzał lecące stado mew. Leciały z krzykiem, migocąc białymi skrzydłami w blaskach słońca.

— On chce tylko Gdańsk. Gdyby Gdańsk dostał, to byłby spokój zupełny. Tylko ci Polacy nie chcą go oddać. Wzięli karabiny do ręki i mówią: Nie damy! To taki głupi naród! Przecież oni zginą i innym zgubę przyniosą. Bo Hitler im nie daruje. Zebrał ogromne wojsko i jedzie na nich. Znowu zabierze im Polskę. Oj, jaki to strasznie głupi naród, ci Polacy!.... Taki...

— Co?!

— Co panu jest?

Ale nikt mu już nie odpowiedział. W nabrzmiałych czerwienią oczach Stanisława Piątka zamigotały ogniki wściekłości. Serce zabiło mu gwałtownie; coś uderzyło go po twarzy, porwało go. Bez słowa schwycił swego grubego rozmówcę wpół, podniósł w górę i silnym rzutem przerzucił przez burtę.

Krzyk nagłej rozpaczy przebiegł po pokładzie. Podróżni i marynarze spojrzeli instynktownie w morze. Rozległy się gwizdki. Zasyczała para. Okręt zakołysał się raptownie w miejscu.

Piątek stał spokojnie przy swoim leżaku i patrzał w dal. Gdzieś, hen w sinej mgle Południa, widział pochyloną chatkę rodzinną w polskiej ziemi, i drewniany krzyżyk na grobie matki.

„Tak, to tam... to tam..." — myślał. Decyzja zapadła w nim w jednej chwili.

Nie myślał już o Paryżu. Postanowił jechać do Polski natychmiast. Jak najrychlej. Bo Polsce wróg zagraża.

„O Matko!"

Gdy oficer służbowy wraz z kilku marynarzami szedł ku niemu, Stanisław Piątek nucił sobie, wewnętrznie uradowany, cichą melodię mazurka Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła". **Gaston**

Sprawiedliwości
podstępnymi argumentami obalić nie można

Nie czas na prywatę własną, na wzajemne wyrzucanie sobie błędów, troską naszą być musi

tylko i wyłącznie Polska!

Dziś wszystkie inne sprawy są bez znaczenia, bez wartości i jako takie zejść muszą z widowni! Stoi przed nami odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń, wobec tych, którzy po nas przyjdą, wartość dziedzictwa jakie po nas obejmą, będzie świadectwem naszej

doskonałości lub nicości.

Nie bądźmy kupcami zachwalającymi swój towar, nie róbmy ofert sprzedaży. Wstyd to naprawdę, jeśli dziś ktoś się porywa frymarczyć najświętszymi ideałami człowieka.

Dziś tylko jedna prawda nami kierować musi! Prawdą tą jest fakt, że tylko w jedności siła! Prawda ta jest niezaprzeczalna! Prawda ta musi się stać dla wszystkich drogowskazem, musi „weźryć" się w nasze mózgi, głęboko i nie dać spokoju nikomu,

dotąd, dokąd każdy nie pojmie swego względem Matki - Ojczyzny, obowiązku.

Trudno wymagać by wszyscy obywatele myśleli jak ten, lub ów mąż stanu, ale to jeszcze nie powód, by jeden na drugiego pięścią lub siekierą...

Szukajmy raczej możności wybrnięcia z sytuacji w sposób bardziej pacyfistyczny, wyrażajmy swą opinię, dzielmy się myślami, starajmy się wspólnie zaradzić złemu, ale unikajmy zbytecznych kłótni, przezwisk i śmiesznych zarzutów.

Zrozummy powagę chwili, zrozummy konieczność zgody, zrozummy, że darmo czekać będziemy na poprawę losu i to, że powinnością naszą jest

tą poprawę losu i własne szczęście zdobyć własnym wysiłkiem!

Długie doświadczenie tułacze, jakże często bolesne, niech będzie każdemu z nas przestrogą w chwili gdy nierozważnie

stanie nad przepaścią.

Nie! Rozbieżności natury politycznej nie mogą rozbić naszej woli stanowienia o sobie. Cały szereg lat nierównej walki, gdzie dzień każdy był mierzeniem sił naszych ze śmiercią, nie

mogą pójść na marne!

W chwili, kiedy w skupieniu składamy hołd walczącej Warszawie, kiedy w skupieniu schylamy czoła przed grobami tych, którzy tam w Kraju i na

frontach całego świata

ofiarą swego życia, za wolność innych narodów, podnieśli godność Polaka i jego prawo do niezależnego życia państwowego, w chwili, kiedy oddajemy hołd tym wszystkim, którzy wpadłszy w łapy rozwydrzonego Herrenvolku, zginęli w wyrafinowanych mękach, w tej chwili — pełnej powagi, zróbmy rachunek sumienia, podajmy sobie ręce i stojąc na straży tych ideałów, które tyle krwi, łez i bólu kosztowały, powtórzmy z mocą:

Nie! Wszystkie te ofiary nie mogą pójść na marne.

Bo poniesione za sprawę szlachetną są zbyt wielkie. Naszym obowiązkiem jest testament tych bohaterów podjąć i wykonać z tą samą wiarą jaka nimi kierowała, z tą wiarą że:

Sprawiedliwości podstępnymi argumentami obalić nie można.

Ed. NOWICKI

Stołki

Słowo to nabrało od czasu przybycia aliantów wielkiej popularności i cieszy się wśród pewnej części naszych współziomków nie złym powodzeniem.

Na temat stołków słyszymy pogadanki między sąsiadami, u rzeźnika czy piekarza, u górników w kopalni przy pracy, najczęściej jednak w kawiarni przy „ostrym", gdzie umysły się rozwiązują a myśli bez zastanowienia w słowa zamieniane będą.

I tak nawiązując do ostatnich wydarzeń, które zostały obecnie ujawnione w dziedzinie organizacji konspiracyjnej — słyszy się naprzykład takie zdania:

— To wszystko blaga, żadnej pracy podziemnej nie było, bo przecież ja bym musiał o tym wiedzieć! To tylko obecnie ci wszyscy szukają stołków...

Zapomina jednak ten mówca dorzucić, że gdy krytykuje szukających stołków, szuka miejsca dla siebie, mówiąc prosto: usuń się z miejsca, bo ja chce je zająć, inaczej zaczynam warcholić.

Słyszymy skargi, że otrzymali stołki ludzie nie zasłużeni, podczas gdy pomija się obywateli, którzy już mają za sobą służbę wojskową i kampanie wojenną.

Nie można jednak ulicznych bajeczek brać pod uwagę, nie mniej stwierdzić jednak należy, że przede wszystkim żadnych stołków nikt nie osiadł, czy zasłużony, czy nie, bo stołków tych poprostu niema. Jest tylko praca organizacyjna, która, jak podczas lat okupacji niemieckiej, była prowadzona potajemnie, przenośnie, niebezpiecz, nie, tak obecnie otwarciej, swobodniej i stalej. Praca ta zdąża jedynie do pokonania germańskiego napastnika i rozpoczęła się w roku 1939. Od tej chwili każdy zdrowo myślący Polak walczy z najeźdźcą, każdy w miarę swoich zdolności i możliwości, w warsztacie pracy, czy w szeregach wojskowych, w organizacjach tajemniczych tam, gdzie jeszcze wróg rozpościera swoje „opiekuńcze" oko. Zasłużony jest dzisiaj każdy Polak, który przyczynia się do zniszczenia siły germańskiej. Zasłużyły sobie polskie dziewczęta, wykonując niebezpieczną pracę łączniczek, przewożąc różne materiały wybuchowe, meldunki wywiadowcze, ulotki i rozkazy do placówek okręgów i t. p. Zasłużyły sobie kobiety polskie, pełniąc często te same prace łączniczek, przechowując poza tym w domu lotników-spadochroniarzy, narażające się w każdej chwili na karę śmierci. Zasłużyli sobie na uznanie wszyscy członkowie P. O. W. N., którzy wstąpili w jej szeregi. Nie tracąc ducha polskości, nie poszli za prądem, jak to był zwyczaj mówić, lecz trwali w walce, wierzyli w zwycięstwo Aliantów, w sprawę Polski i wypełniali rozkazy swoich przełożonych.

Zasłużyli sobie sekcyjni, placówkowi, obwodowi, podokręgowi — i każdy z tych, który w swoim zakresie pracy, wykonywał polecenia, będące często bardzo poważne i niebezpieczne, bo aby stworzyć organizację, trzeba było werbować członków, których należało najpierw nawskroś przekonać, że nie jest zwolennikiem ustroju hitlerowskiego, że nie jest służalcem jego, że nie jest „gadułą", aby wszystkie wróble na dachu śpiewały w co on zostanie wtajemniczony.

Musieli się poruszać, dawać instrukcje, często w grupach, otrzymywać rozkazy, aparaty nadawcze, co nieprzyjaciel bardzo śledził i zapomocą własnych, specjalnych aparatów, odszukiwał.

Wystarczyło podejrzenie, aby się dostać do rąk gestapo, przechodząc tortury nie do opisania, zostać w końcu zamordowanym, tak, jak wiele tysięcy rodaków którzy zginęli i giną jeszcze w obozach koncentracyjnych, więzieniach i miejscach tortur.

Zasłużyli sobie wszyscy żołnierze, którzy walczą w szeregach wojska polskiego na ziemi, morzu i w powietrzu. Ile już z nich poległo w kraju rodzinnym w 1939 roku, ile na obcej ziemi: we Francji w roku 1940, w Norwegii, w Anglii, gdzie polscy piloci przyczynili się do przegrania bitwy powietrznej Niemiec o Anglię. Następnie w Afryce, pod Tobrukiem, we Włoszech pod Monte-Cassino, we Francji pod Falaise i Chambois — w całej Francji i Belgii.

Obecnie w Holandii sławi się polska armia w pościgu za tym samym wrogiem germańskim, gnębicielem naszej Ojczyzny.

Zrosili nasi żołnierze krwią swoją obie półkule ziemskie.

Są zasłużeni, lecz ci nie myślą o stołkach, pragną tylko jednego, to jest: Wolnej Polski, dla której wszyscy pracujemy bez stołków, wierząc, że po zwycięstwie znajdziemy wszyscy jedno ,miejsce" O j c z y z n ę !

Franek - Damian.

W jakiej odległości znajdują się armie Sprzymierzonych od Berlina ?

Front zachodni:	
(Aix-la-Chapelle)	504 km.
Front południowy:	
(Belfort)	675 km.
Front rosyjski:	
(Warszawa-Praga)	510 km.
Front włoski:	
(Północna Florencja)	885 km.

ZMIANY USTAW

LILLE. — W „Dzienniku Oficjalnym" (Bulletin Officiel) Komisariatu Republiki Francuskiej, zamieszcza się rozporządzenie z dnia 9-go sierpnia 1944 roku, dotyczącego powrotu ustaw republikańskich na terenie kontynentalnym.

W stępnym exposé czytamy, że uwolnienie terenów kontynentalnych powinno iść w parze w sposób natychmiastowy z wprowadzeniem ustaw republikańskich, będących w mocy przed wprowadzeniem ustroju narzuconego pod zasłoną obecności nieprzyjacielskiej.

Artykuł 1-szy wspomnianego rozporządzenia brzmi jak następuje:

Forma Rządu Francji jest i pozostaje Republiką. Prawnie nie przestała ona istnieć.

Artykuł 2-gi: Są przeto nie ważne i bez żadnego skutku wszystkie akty konstytucyjne, ustawodawcze lub regulaminowe, jak również postanowienia powzięte dla ich wykonania, pod jakąkolwiek nazwą ogłoszone na terenie kontynentalnym w późniejszym czasie od dnia 16 czerwca 1940 roku i do czasu powrotu tymczasowego Rządu Republiki Francuskiej. Ta nieważność powinna być wyraźnie stwierdzona.

Artykuł 7-my: Akty władzy czynnej tak zwanej „Rząd Państwa Francuskiego", których nieważność nie jest wyraźnie stwierdzona w poprzednich rozporządzeniach, lub tabelach załączonych, otrzymają w dalszym ciągu tymczasowe zastosowanie.

To tymczasowe zastosowanie skończy się w miarę wyraźnego stwierdzenia ich unieważnienia przewidziane w artykule 2-gim.

To stwierdzenie następować będzie rozporządzeniami następującymi po sobie, które będą ogłoszone w jak najkrótszym czasie.

Artykuł 10-ty: Są natychmiastowo rozwiązane ugrupowania następujące i wszystkie organizacje podobne i dołączone:

---

la Legion française des Combattants (Legia Kombatantów francuskich)

Ugrupowania antynarodowe t. zw.:
— le service d'ordre legionnaire, (służba porządku legionów);
— la milice (milicja);
— le groupe de collaboration (grupa współpracy);
— la phalange africaine (falanga afrykańska);
— la milice antibolchevique (milicja antybolszewicka);
— la légion tricolore (legia trzykolorowa);
— le parti françiste (partia francystów);
— le rassemblement national populaire (zgromadzenie narodowo - ludowe);
— le comité ouvrier de secours immediat (komitet robotniczy pomocy natychmiastowej);
—le mouvement social - revolutionnaire (ruch społeczno - rewolucyjny);
— le parti populaire français (Fr. partia ludowa);
— les jeunesses de France et d'Outre mer (młodzież Francji i z poza morza);

Majątki tych ugrupowań są natychmiast umieszczone pod zajęciem administracji rejestrowej i jej starannością.

Bez szkody zastosowania artykułów 42,75 i następnych kodeksu karnego, będzie karany uwięzieniem od 1 roku do 5 lat i grzywną od tysiąca do sto tysięcy franków, ktokolwiek weźmie udział bezpośrednio lub pośrednio w podtrzymaniu lub odbudowaniu wymienionych ugrupowań w powyższym artykule.

Sumienie świata zostało obudzone...

Dnia 19-go września 1944 r. wieczorem, Premier Stanisław Mikołajczyk wygłosił przez radio przemówienie do Kraju.

Ludzie skakali w Warszawie z radości — rozpoczął swe przemówienie premier Mikołajczyk — gdy dnia 18. września niebo pokryło się samolotami, niosącymi amunicję, broń i żywność. Rozumiem tą radość, gdy amerykańscy lotnicy zjawili się nad Warszawą, gdy warkot silników tłumiły odgłosy niemieckiej artylerii przeciwlotniczej. Warszawa, serce Kraju, stała się żywym przykładem zjednoczonych wysiłków Ameryki, Rosji i W. Brytanii.

W dalszym ciągu Premier Rządu stwierdził, iż w bardzo krytycznym momencie wysiłki polsko - brytyjskie doprowadziły do pewnej pomocy, nadesłanej drogą powietrzną z baz włoskich. Obecnie przyszła pomoc sowiecka. Samoloty sowieckie zrzucają niezbędne zaopatrzenie, a wojska sowieckie i walczące wraz z nimi oddziały polskie zajęły Pragę. Tę Pragę, którą bohaterscy żołnierze Armii Krajowej tak obficie zbroczyli swą krwią.

Potwierdzam w imieniu Rządu Rzeczypospolitej pomoc z wdzięcznością — oświadczył Premier — tak, jak uczyniła to Rada Jedności Narodowej w Kraju. Proszę o dalszą pomoc, tak niezbędną żołnierzom naszym, walczącym w Warszawie.

Mówiąc o dowódcy Armii Krajowej, gen. Borze, którego imię obiega cały świat i staje się symbolem nieugiętego oporu i walki, premier Mikołajczyk wspomniał, iż gen. Bór wysłał telegram do marsz. Rokossowskiego, w którym w imieniu swoim i żołnierzy wita zbliżające się do Warszawy wojska sowieckie i znajdujące się z nimi oddziały polskie, prosząc o dalsze udzielanie pomocy. Telegram ten zakończony był życzeniami, aby szczęście wojenne pomogło jaknajszybciej przełamać opór niemiecki.

Nie czas dzisiaj oceniać, że straty byłyby mniejsze, gdyby pomoc przyszła wcześniej. Faktem jest, że pomoc istnieje. Najważniejszym jest, że sumienie świata zostało obudzone, że opinia publiczna odezwała się. Jeżeli te rezultaty, jakie osiągnięto we wspólnych działaniach wojskowych, znalazłyby swój wyraz również na platformie politycznej, to po szybkim pokonaniu Niemców, Kraj nasz mógłby żyć pełną swobodą — zakończył swe przemówienie Premier Stanisław Mikołajczyk.

Wiadomości miejscowe

ARRAS

Począwszy od 22-go września, godzina policyjna została przesunięta do 12-tej w nocy.

ARRAS.

Co nie wolno? — Stwierdzono, że duża ilość samochodów cywilnych kursuje po godzinie policyjnej, niektóre z nich z zapalonemi, jak za dobrych czasów, latarniami, co przeszkadza w znacznej mierze szoferom pojazdów wojskowych.

Stwierdzono, że niektóre samochody kursują bez legalnej autoryzacji. W przyszłości wozy te będą zatrzymywane i konfiskowane, bez **żadnego odszkodowania.**

ARRAS.

Pas przybrzeżny. — Wjazd do okręgu przybrzeżnego dla osób które nie dostarczą dowodów, że tam zamieszkiwały lub się ukrywały — jest wzbroniony.

Osoby zainteresowane, winne się zgłaszać po specjalne zezwolenie do prefektur Nord i Pas de Calais.

LILLE.

Dobra nowina. — Komisja dla spraw żywnościowych ogłasza, że z powodu zadawalniających zbiorów, racja chleba zostanie w najbliższej przyszłości podwyższona.

Narazie obniżono procent przemiału pszency z 95 proc. do 90 proc. czyli że będziemy mieć chleb mniej czarny..

LILLE.

— Począwszy od października, racja mięsa zostanie w miastacch podwyższona do 180 gr. z nadzieją że w bliskiej przyszłości osiągnie 240 gr. tygodniowo.

LILLE.

Ziemniaki. — Wolny handel ziemniaków pozostaje w mocy do 1-go listopada.

Lille (Pat.) — Jedno z pism francuskich zamieściło ciekawy wywiad z p. konsulem Szczęsnym dotyczący działaności P.O.W.N. w północnej Francji, z artykułu tego podajemy niektóre wyjątki:

Sztandar polski powiewa z powrotem na gmachu Konsulatu Generalnego R. P. w Lille. Kilku żołnierzy polskich, tęgich chłopców o dziecięcym spojrzeniu strzeże wejścia. To jest pierwszy krok ku ostatecznemu uwolnieniu Polski. Przyjmuje nas młody i dystyngowany konsul p. Szczęsny.

Przed wojną mówił p. Konsul, istniało 28 organizacyj polskich we Francji. W czasie okupacji złączyły się one w Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość: P.O.W.N. na której czele stanął p. Kawałkowski, były Konsul Generalny w Lille a obecnie delegat Rządu polskiego przy Rządzie generała De Gaulla.

Zastępcą p. Kawałkowskiego był p. Bitner — ostatnio mianowany konsulem gen. w Lille. P. Bittner udawał się kilkakrotnie do Londynu drogą powietrzną.

Jeśli chodzi o mnie, mówi p. Konsul, byłem wyznaczony na Szefa P.O.W.N. w północnej Francji, Belgii i Holandii. Ścigany przez Gestapo zamieszkałem w jednej z polskich kolonii górniczych, niedaleko Lens, gdzie praciwałem jako górnik. Podobny żywot prowadzili równocześnie oficerowie.

Razem z zaufanymi ludźmi przygotowaliśmy granaty i butelki z benzyną, które używali później z tak dobrym skutkiem nasi żołnierze. Otrzymaliśmy również broń zrzuconą z samolotów. Organizowaliśmy jeden okręg za drugim. W ten sposób objęliśmy wszystkie miejscowości w departamentach Nord i Pas de Calais. Następnie przyszła kolej na Belgię i Holandię.

Na zapytanie jednego z dziennikarzy, w jaki sposób odbyło się zajęcie Konsulatu, p. Szczęsny odpowiedział z uśmiechem:

— Grupa członków z P.O.W.N. zamieszkała w jednym z domów będących w sąsiedztwie Konsulatu. Piwnice tego domu łączyły się z piwnicami Konsulatu. Ludzie ci obserwowali Niemców i w chwili kiedy ci ostatni odjechali — natychmiast gmach został zajęty i strzeżony, w ten sposób Konsulat był już w naszym posiadaniu na 24 godziny przed przybyciem pierwszych jednostek angielskich do Lille.

Sprawozdania

Uroczystość narodowa na wzgórzu Lorette.

Dnia 24 września br. odbył się doroczny zjad Polaków na wzgórzu Lorette.

W prezbiterium zakołysały się poczty sztandarowe. Wśród obecnych znaleźli się przedstawiciele naszego wojska. Na nieszporach było kilkunastu księży z okolicznych kolonii Całą nawę bazyliki wypełniły dzieci, organizacje młodzieżowe: harcerek i harcerzy, młodzież katolicka żeńska i męska, jak też i starsze społeczeństwo.

Mszę św. celebrował ks Kędzierski o godz. 12. W czasie Mszy św. chór wraz z całym kościołem śpiewał piękne pieśni na cześć N.M.P. Królowej naszej — dziękując Jej za częściowe zwycięstwo i błagając jednocześnie o miłosierdzie nad Ojczyzną.

W czasie Mszy św ks. Kędzierski wygłosił piękne kazanie na temat: „Odtąd błogosławioną Mnie zwać będą wszystkie narody".

Przedstawił ksiądz jaką czcią otaczają Ją wszystkie narody ze szczególnym uwzględnieniem naszego narodu, którego to Ona zechciała być Królową.

Dawni rycerze z pod Grundwaldu, Wiednia, Chocima i nawet Ci z pod Warszawy — w czasie: „Cudu nad Wisłą" i obecnie w Normandii, gdzie pod Fallaise stoczyli ciężkie bitwy z wrogiem i Ci którzy jeszcze teraz dzielnie odpierają wroga od ukochanej Warszawy. Wszyscy byli owiani jednym duchem. Jedna i ta sama pieśń brzmiała i brzmi na ich ustach. Wsparci silną wiarą w zwycięstwo idą z bronią w ręku, by oswobodzić Ojczyznę.

Nieszpory odprawił ks. dziekan Antoni Szewczyk Procesja nie miała jednak miejsca, gdyż deszcz przeszkodził. Po Mszy św. odmówiono modły za Rzeczypospolitą i zaśpiewano hymn: „Boże coś Polskę" a po nieszporach: „Serdeczno Matko".

Na zakończenie ks. Dziekan złożył podziękowanie tym wszystkim, którzy wzięli udział w pielgrzymce.

Wzniosła uroczystość w Harnes.

W dniu 24. listopada rb., na zaproszenie ks prob. Plutowskiego, przybył do nas kapelan Wojsk Polskich ks. Nowacki w towarzystwie kilku żołnierzy.

Odprawiwszy nieszpory w tutejszym kościółku, przybranym sztandarami towarzystw, ks. Nowacki wygłosił piękne kazanie w którem między innemi mówił o głębokim przywiązaniu Narodu Polskiego do świętej Wiary Katolickiej i Jego wielkim patriotyźmie, który mimo okrutnych cierpień i prześladowań pozostał wierny Wierze Ojców i Polsce wierząc w Jej zwycięstwo.

Dalej mówił ksiądz kapelan o ofiarności żołnierza polskiego, który walczy bohatersko od przeszło pięciu lat w powietrzu, na morzu i na lądzie.

Słowa wypowiedziane przez księdza kapelana pod adresem walczącej od przeszło 7-miu tygodni Warszawy wywarły na obecnych głębokie wrażenie.

Uroczystość ta pozostanie napewno na długo w pamięci Rodakom w Harnes, którzy tak podczas okupacji niemieckiej jak i obecnie okazywali zawsze swą głęboką wiarę i lojalność wobec Polski i Jej prawowitego Rządu.

Księdzu kapelanowi Nowackiemu należy się podziękowanie i uznanie za słowa otuchy których nam raczył udzielić w tych ciężkich chwilach. **Grom.**

HUMOR.

Pan Goldmacher do synka

— Mojsze, czy ty zwaryjował z tem przewietrzaniem. Zamkniej zaraz okno, bo na dworze zimno!

— No a jak zamknę to czy na dworze będzie cieplej? **Bartek.**

U pp. Zdycholskich

— Papo! Pan Izydor prosił o mają rękę. Co mam mu odpowiedzieć?

— Ty mu powiedz, że ja do tej ręki o którą on prosi nic nie włożę.

Autentyczne.

Mała Janinka stara się wypędzić z mieszkania dużego pająka polnego.

— Dlaczego go nie zabiłaś, on brudzi tylko po kątach.

— Ależ mamo, przecie on nie jest „volksdeutscher"...

Prawdziwe.

W Kopenhadze, w kinie podczas wyświetlania obrazu Hitlera, wsiadającego do samolotu — ktoś nagle zawołał na cały głos:

— Pozdrów Hessa!

Przedstawienie zostało przerwane a dyrekcja kina oświadczyła gotowość zwrotu pieniędzy za bilety. Jednak nikt się po pieniądze nie zgłosił.

Jak się to mówi: „Dobry żart — tynfa wart".

Wśród Pancerniaków.

— Feluś, Maczek chyba teraz dostanie Order Łaźni?

— Ty nie bądź złośliwy! On jeszcze niejedną łaźnię zrobi Niemcom i za to dostanie... podwiązki!...

Dynia.

Przede mną dynia nienapoczęta.
Chociaż nie polska — jednak nadęta.

Rozpowszechniajcie SZTANDAR !

Poszukiwanie

Clp. Kaz. KRAWCZONEK, Polish Forces, P. - 94. H. British Liberation Army, poszukuje:

Marii NADOLSKIEJ

z domu Onoszko, zamieszkałej **Les Hamps, B. N. 51,** Tarn Albi Cagnes, Earn France.

Osoby mające jakiekolwiek dane, są proszone zawiadomić **Kons. Gen. R. P. w Lille,** 45, Bld. Carnot.

Poszukiwanie pracy

Czeladnik piekarski

poszukuje pracy natychmiast. Łaskawe zgłoszenia należy kierować do Red. „Sztandaru"

Le Gérant : Henri MAILLY.

Travaux éxecutés par les ouvriers syndiqués: Travailleurs du Livre à la C. G. T.

Prace wykonane przez zorganizowanych w Syndykacie Drukarzy przy C. G. T.